Nr. 6. Lwów dnia 5 Lipca 1892. Rocznik IV.



Wychodzi Igo i 15go każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Gadziński.** Wydawca: **Zygmunt Gollob.**

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct, — Na prowincyi: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie Polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 fen.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Zygmunt Gollob**, ulica Kopernika l. 17,

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynając wydawnictwo „Przewodnika", ogłosiliśmy program, według którego pismo nasze redagować zamierzaliśmy, i przez lat 3 jak każdy z Czytelników naszych przekonać mógł się, nie zboczyliśmy ani na krok z wytkniętej raz drogi. Znając dobrze stan sztuki drukarskiej w Polsce jak i stosunki jej adeptów, już w pierwszym artykule zamieszczonym na tem miejscu powiedzieliśmy, że tylko silne poparcie jak moralne tak i materyalne, może pismu zapewnić byt, może utrzymać go na wysokości odpowiedniej, i pozwoli stać się jedynemu pismu fachowemu, prawdziwem źródłem do czerpania wiadomości fachowych, prawdziwym łącznikiem dla rozluźnionych stosunków między bracią po sztuce.

Ze skromnymi środkami zabraliśmy się do tworzenia dzieła — mającego dla ogółu drukarzy polskich wielkie znaczenie. Jednak poczucie obowiązków i wiara w dostateczne poparcie dodawała nam otuchy, i kazała się spodziewać, że zdołamy utrzymać nasze pismo, że polscy drukarze dołożą sił

wszelkich, ażeby wobec ogromnej liczby pism fachowych niemieckich i innych poszczycić się mogli chociaż jednem — w ojczystym redagowanem języku.

Lat 3 przetrwaliśmy w trudnych warunkach około podjętego zadania, pewni że z dniem każdym, z każdym rokiem liczba naszych zwolenników zwiększać się będzie i dziś ze smutkiem wyznać musimy, że nadzieje nas — zawiodły.

I jakaż tego przyczyna? — mimowolnie nasuwa się zapytanie.

Czyżby sztuka drukarska w Polsce stała tak wysoko, że pismo mające na celu kształcenie fachowe, nie ma racyi?

Czyżby może dla naszych drukarzy rodzimy język polski był niezrozumiały lub też wstrętny, tak, że wolą popierać pisma niemieckie jak swoje własne?

A może stosunki między właścicielami drukarń a ich współpracownikami są tak uregulowane, że niema żadnej kwestyi do załatwienia, żadnej sprawy do podniesienia?

Nie. Pod żadnym względem nie. Ale jak w życiu narodowem, rozerwani na trzy części, nie możemy zdobyć się na siłę do prowadzenia jednolitej akcyi w celu zdobycia sobie odrębności społecznej i ekonomicznej, tak i w poszczególnych grupach przemysłu naszego idziemy zawsze luzem niebaczni, że tem właśnie dajemy się wyprzedzać narodom, którym tak pod względem kulturnym jak i każdym innym przodować powinniśmy.

Jakaś martwota dziwna opadła nas i niewidzimy już nie tylko interesu narodowego, ale nawet interesu osobistego.

Wszelki postęp obcym jest dla nas, zapleśniałe „naj bude, jak buwało“, jest nam wytyczną, po której wleczemy się, — bez myśli, bez ducha, bez inicyatywy wszelkiej.

Gonitwa za zyskiem sprowadziła do nas siostrzycę »brudną konkurencyę«, która rozwielmożniła się dziś już do tego stopnia, że nawet przy najlepszych chęciach nikt dla sztuki nie jest w stanie coś zrobić — produkujemy tandetę. Nie możemy mówić tu o dwóch lub trzech zakładach na całą Polskę, wyróżniających się od tego ogólnego upadku, wyróżnienie to bowiem gorzej jeszcze nas samych pognębia.

Gdy po za granicami konkurencya prowadzi się przeważnie — jakością wykonania dzieła, gdy obok tandety widzimy zakłady, pielęgnujące z całym pietyzmem sztukę, u nas tego powiedzieć nie można.

Ale i w naszej gromadzie adeptów sztuki, widzimy również wiele złego. I tu niema zamiłowania do zawodu, chęci do kształcenia się w nim. Po przebyciu nauki (?) towarzysz drukarski uważa się być już skończonym mistrzem, chociaż mistrzostwo to ogranicza się często do — składania kompresowych wierszy, nawet na oznaczony format. Ale mistrzowi nie potrzeba porady,

nie potrzeba pisma fachowego. To samo dałoby się powiedzieć i o naszych drukarzach. Aż miło posłuchać, kiedy z nich który opowiadać zacznie o swoich zdolnościach w każdym kierunku. Lecz kiedy zdarzy się błahostka, ot maszyna zaczyna szmicować i to z winy maszynisty, wtenczas zwołana rada wszystkich mistrzów wydaje wyrok, iż maszyna do niczego, należy ją wyrzucić.

Nie mając innej rady, sprowadza się montera, a ten — w przeciągu jednej chwili szmic usuwa, z uśmiechem politowania słuchając wywodów naszych domorosłych mistrzów.

W takich warunkach nie może się utrzymać jedno pismo fachowe, chociaż widoczną i jasną jest jego potrzeba. Lat trzy pracowaliśmy o ile siły nasze na to pozwalały, a żadne zarzuty nie w stanie są nas doścignąć, bo nie znaleźliśmy należytego poparcia. Gdyby zarzucono nawet, że redakcya pisma pod względem fachowym nie odpowiadała w zupełności celowi, to zarzut ten dotknąć może tylko ogół drukarzy polskich, a nie nas, bo tylko pismo należycie poparte, pod każdym względem jak moralnym tak materyalnym, może odpowiedzieć swemu zadaniu, inaczej — musi chromać.

Być może za wiele żółci dopatrzy się kto w tym artykule, my jednak musieliśmy wypowiedzieć prawdę, zwłaszcza, że po latach trzech pracy, dziś jeszcze nie ustępujemy z pola, i pójdziemy dalej, mając jeszcze nadzieję, że nareszcie ogół drukarzy polskich ocknie się z letargu i podeprze pismo, mające głównie na celu: podniesienie sztuki drukarskiej w Polsce.

O zacieraniu się (szmicu) druku.

Nie wystarczą te przyczyny szmicu, jakie podaliśmy w poprzednich numerach. Nietylko bowiem powłoka na cylindrze powoduje szmic, lecz jest tu wiele innych przyczyn, których wam nie myślę teoretycznie rozbierać, ale podam kilka przykładów a zrozumiecie mnie lepiej.

Oddano mi maszynę nową. Ku przodowi pojawiło się zacieranie druku. Musiałem nałożyć 18 arkuszy na cylinder, aby uzyskać jaki taki druk. Cylindra spuścić nie mogłem, bo zęby drobne zachodziły, ale po zbadaniu „zahnstange“ okazało się, że stoją za wysoko. Pryncypał napisał po montera, ten spuścił szyny zębate i powłoka na cylindrze wynosiła już tylko 10 arkuszy, ale zacieranie (szmic) jeszcze się pokazywało. Przy najdokładniejszem badaniu maszyny pokazało się, że zęby u szyny lewej nie były dokładnie wyrobione i że z powodu tych nierówności cylinder się trząsł i zacierał druk.

Inna maszyna zacierała także ku przodowi. Wszelkie usiłowania, aby szmic usunąć, na nic się nie zdały. Wreszcie wpadło mi na myśl zażądać zbadania podłogi. I cóż się pokazało? Maszyna stała tylną częścią na silnym fundamencie, podczas gdy przednia część miała tylko podłogę na $1^1/_2$ cala grubości a pod tem była piwnica. Gdy więc maszynę ustawiono na wyższym fundamencie i podparto powałę piwnicy, ani śladu szmicu nie było, bo zniklo to

wstrząśnienie, jakie powstawało z powodu oparcia się maszyny na zasłabej podstawie.

Inny wypadek. Nową maszynę wprost z fabryki przywiezioną oddano w zarząd młodemu maszyniście. Od pierwszej chwili pojawił się szmic i to mniej więcej na szerokości $^1/_2$ kwadrata. Gdy maszynista nie był wstanie usunąć wady stracił kondycyę, na jego miejsce stanął inny, starszy, fachowo-doświadczony, szukał, kręcił — ale nie pomogło nic. Wtedy uwierzył i pryncypał, że wada tkwi w konstrukcyi, napisał do fabryki po montera. Ale i ten złemu nie zaradził. Przestawił całą maszynę — a szmic jak był tak i dalej trwał. Nareszcie przysłała fabryka inżyniera swego, a ten wykrył, że wada tkwi w samej budowie cylindra. Zmieniono cylinder i szmicu nie było.

Z tych przykładów poznamy, że niema środka uniwersalnego na zacieranie się druku czyli szmicu.

Wszak czytaliśmy niedawno w gazetach o procesie, który fabryka maszyn przegrała, bo rzeczoznawcy sądowi przyznali, że drukarz miał słuszność twierdząc, że zacieranie się druku spowodowała wadliwa konstrukcya cylindra. Jak długo maszyniści drukarscy nie mają technicznego wykształcenia — a zdaje mi się, że to chyba zawsze będzie — tak długo nie można im zarzutów czynić, że nie usuwają na zawołanie niedogodności w druku powstające. Bo jeżeli specyaliści — monterzy i inżynierowie — tygodnie częstokroć tracą, aby wynaleść wadę w maszynie, powodującą czy to szmic, czy falcowanie itp. to nie mamy prawa żądać, aby maszynista, niebiegły w tym kierunku, był mądrzejszy od nich.

Przy starych maszynach radziłbym maszynistom prócz słów „ponieważ“ i więc z którymi to autor poprzednich artykułów o zacieraniu się druku, tak w zgodzie żyć każe, aby prócz tego starali się już nie w zgodzie ale w zażyłości żyć z pilnikiem i młotkiem. Bo gdy tryby i łożyska już wytarte, to ani „ponieważ“ ani „więc“ nie pomoże, tu trzeba rękawy zakasać i poradzić tej wadzie robotą i trzeba łożyska przebijać, kliny i gwoździe wbić, szyny zębate podnieść — wogóle wszystko, co się przyczynić może do usunięcia błędu poprawić.

Stary maszynista.

Pensye dla robotników

Pierwszą drukarnią w Austryi, która zapewniła pracującym jakie takie utrzymanie na starość, jest drukarnia nadworna w Wiedniu. Już od dłuższego czasu krążyły wieści, że dyrekcya nadwornej drukarni w tym kierunku pracuje. Wreszcie w tych dniach zapowiedział dyrektor Beck zebranym na podwórzu drukarni nadwornej robotnikom, że wszyscy pracujący w tej drukarni należą do etatu pensyjnego. Podzielono pracujących na dwie kategorye — do pierwszej należą zecerzy, drukarzy, maszyniści i t. d. robotnicy mający fachowe wykształcenie; do drugiej kategoryi należą ci, którym tego fachowego wykształcenia nie trzeba. Należący do pierwszej kategoryi mają po 10 letniej pracy w drukarni państwowej prawo do emerytury, która stosownie do czasu pracy i do płacy podzieloną jest na cztery stopnie. Uczestnicy drugiej kategoryi mają po 10 latach prawo do „prowizyi“ zastosowanej również do czasu pracy i płacy kandydata. Te emerytury i prowizye będą wliczane w ogólny wydatek pensyjny. Gdy jednakowoż fundusz emerytalny i uczestnictwo w nim dają robotnikowi pewne prawa w obec instytucyi, gdyż trudno takiego robotnika oddalić choćby i przyczyna po temu się znalazła, więc równocześnie z zaprowadzeniem funduszu emerytalnego zaprowadzono specyalny

wydział dyscyplinarny, który w każdym poszczególnym wypadku będzie oceniał, czy przewinienie jest tak wielkie, aby pociągnęło za sobą utratę kondycyi a z tem i prawa do emerytury. Nie wolno nikogo oddalić bez orzeczenia tego sądu dyscyplinarnego.

Oto główne zarysy etatu pensyjnego drukarni nadwornej, która sprowadziwszy się niedawno do nowego pałacu, dla niej wybudowanego, weszła tam już nie jako zakład, w którym pracują robotnicy bez jutra, ale sami urzędnicy zdolni do emerytury.

Sztuki graficzne na wystawie muzycznej i teatralnej

(Korespondencya z Wiednia).

Od dłuższego czasu wabi wystawa muzyczno-teatralna licznych gości do Wiednia. Jeżeli zaś która sztuka nie obejdzie się dzisiaj bez pomocy druku, to bezwarunkowo potrzebną jest tak w muzyce jak w spiewie. Warto tedy przejść przez całą wystawę i oglądnąć jak się tam druk przedstawia.

Spotykamy tam dobre i złe rzeczy. Co się tyczy druku nut i kolorowych druków, to prawie wszystko jest dobrze wykonane — ale programy koncertowe, teksty pod muzyką, sprawozdania roczne różnych artystycznych stowarzyszeń, dają nam bijący w oczy dowód, że nie tylko u nas ale na całym świecie i najbardziej poetyczne i natchnione umysły, o ile się tyczy wydawnictwa — kierują się zasadą „byle taniej“.

Przeglądnąwszy druki dawnych czasów, jakich widzimy na wystawie dość wiele, to musimy czołem bić przed tą skrupulatnością wykonania, przed tem ścisłem zastosowaniem reguł drukarskich i czystością druku. Staranne wykonanie i pomysł tem dziwniejsze o ile, że ówcześnie i drukarz i zecer nie mieli do dyspozycyi ani tych środków pomocniczych, ani wyboru pism, ani takich wzorów.

A przypatrzmy się naprzykład programowi koncertu z naszych dni. Znajdziemy olbrzymią większość egzemplarzy wprost nieapetytnych. Papier haniebny, skład kiepski poniżej krytyki a druk nieczysty, zamazany i t. p. Dawniej patrzono na gustowne zestawienie wierszy poszczególnych w programie, na dobór pism, na odpowiednią harmonię w całości, dziś mieszanina pism przeróżnego kroju i stylu niby celem efektu. Efekt — niechybnie jest, ale wzbudzający wstręt widza.

Przyjemnie wziąć do ręki druk dawny, na którym winieta drukowana z kliszu a rysunek artystyczny wykonany znakomicie. A dzisiejszy druk tego rodzaju wzbudzi u nas chyba litość, że biedny drukarz i litograf, aby zadowolnić stronę i dostać jej robotę, tanio drukować musi takie lichoty.

Chcąc być sumiennym, muszę przyznać, że znakomitych prac nie brak. Są to wyjątki wprawdzie, ale za to wynagradzają sowicie za przykrość wyrządzoną przez lichotę wystawioną. Zaproszenia niektóre i to nawet nie wyroby miast stołecznych, pokazują nam, że drukarnie i na prowincyi są w stanie wykończyć cacka artystycznie skończone — jeżeli ktoś zapłaci bodaj robotę.

Gdyby tak komisya szkolna korporacyi wiedeńskiej wystawiła była przynajmniej kolekcyę programów wzorowych a obok tego okazy lichoty, to możeby zwiedzający wystawę artyści i dygnitarze towarzystw muzycznych i spiewackich spostrzegli jaką różnicę w wrażeniu robi wyrób dobry i zły.

Katalog wystawy jest pięknie i starannie wykonany. Inne wybitniejsze rzeczy omówię w następnej korespondencyi.

Nr.

Ruch w naszych stowarzyszeniach.

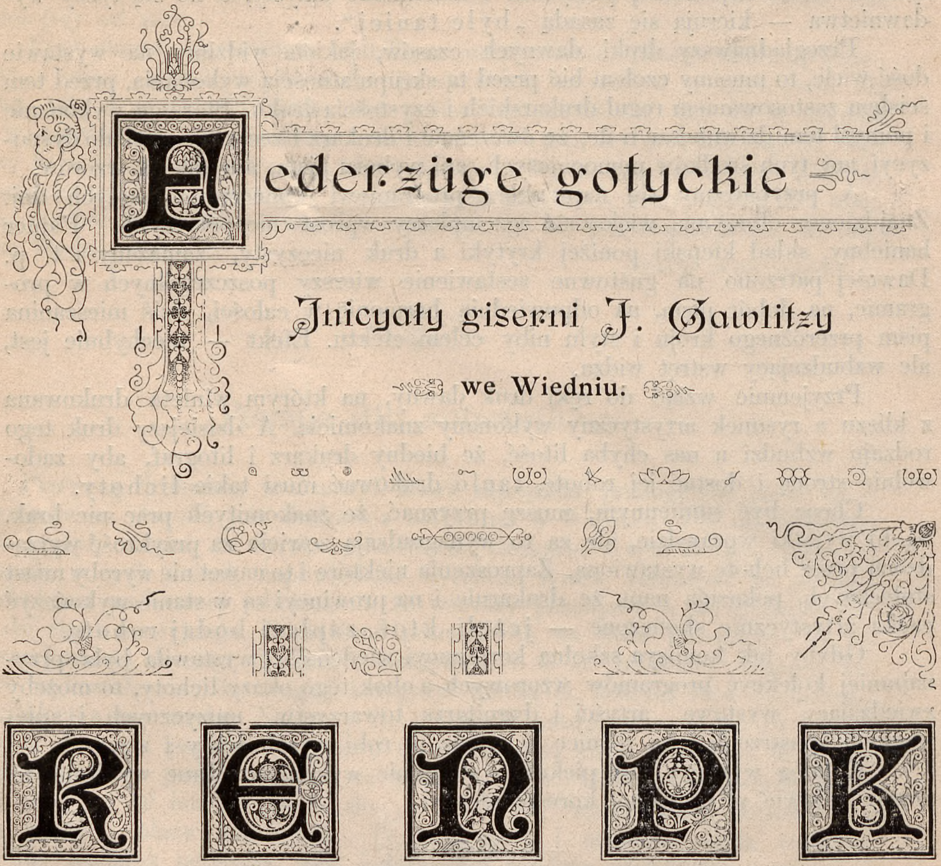
Posiedzenie Zarządu „Zgromadzenia towarzyszy“, odbyło się we wtorek 20 Czerwca, pod przewodnictwem tow Obirka. — Na porządku dziennym była sprawa »Kurjera pol-

skiego« i sprawa tow. Paszczaka. — Na wezwanie tow. Obirka przedstawili zecerzy pracujący w drukarni p. Szyjkowskiego, warunki na których składają gazetę. Ponieważ warunki te nie zgadzają się z ogólnie przyjętymi i wykraczają przeciw obowiązującemu cennikowi, przeto Zarząd po przeprowadzonej dyskusyi, uchwalił: »Odnieść się do p. Szyjkowskiego, ażeby Kurjera oddał zecerom „na sztukę" i postawił tylu, ile tego potrzeba wymagać będzie. W razie gdyby pan Szyjkowski usiłował dajej, wbrew istniejącemu cennikowi drukować »Kurjera« jak dzisiaj, Zarząd na podstawie §. 2. Statutu, ma tę sprawę załatwić w jakikolwiek możliwy sposób. — Następnie w sprawie tow. Paszczaka, mianowicie: jak się mają obliczać pisma mniej jak dwa razy na tydzień wychodzące, Zarząd na wniosek tow. Hudeca uchwalił: »Ponieważ w wypadku tym cennik obowiązujący całkiem jasno określa rzecz, przeto Zarząd nie widzi przyczyny wyjątkową podejmować uchwałę. — Na tem posiedzenie zakończono.

DROBIAZGI.

— Wycieczka towarzystwa Wzajemnej pomocy drukarzy odbyła się 3 lipca na Pasiekach. Bawiono się wybornie a »Niespodzianka« wydaną przez tow. A Mertę, ucieszyła ogół. Jednodniówkę tę rozdawano za darmo.

— Robotnicy dziedzicami. Znany drukarz cieszyński Hempel umarł w pierwszych dniach b. r. Nadzwyczajną zapobiegliwością dorobił się majątku, a będąc bezżennym zapisał drukarnię spółce. Podzielił drukarnię (wedle wartości szacunkowej 61.000 złr.) na 610 akcyj. Z tych po 50 zapisał bratu i siostrze swoim, dalej po 50 dwom przyjaciołom, po 50 czteru najdawnie pracującym u niego zecerom — a resztę 210 oddał na wspólną własność pracujących w drukarni zecerów i drukarzy. Udziałów nie wolno sprzedawać ani odstępować a zarząd jest w ręku wybranych z łona akcyonaryuszy.



Do niniejszego numeru dołączamy kartkę tytułową do rocznika III.
Wszystkich naszych abonentów upraszamy o jak najrychlejsze wyrównanie prenumeraty.

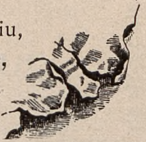


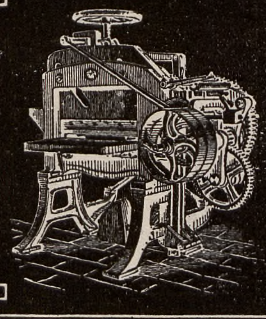
Teofil Wańczycki

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY DLA REPRODUKCYI KLISZÓW

we Lwowie ul. Łyczakowska 10 I. piętro.

Wykonuje na sposób Angerera i Göschla we Wiedniu, **klisze cynkowe do druku, Autotypie, Fototypie, Chemigrafie, Fotolitografie.** Sprzedaje w najlepszej jakości atrament, tusz, kredkę autograficzną i papier kredowy.





Karl Krause Leipzig.

FABRYKA FARB DRUKARSKICH I LITOGRAFICZNYCH

F. WÜSTE

Pfaffstätten obok Wiednia

AUSTRYA

Kantor i skład: WIEDEŃ Stadt, Kolowratring l. 9.

Kantor i skład: WIEDEŃ Stadt, Kolowratring l. 9.

Farby drukarskie.	zł.	c.
	za 100 K	
a) dla maszyn.		
CIII Farba gazetowa . . .	48	—
CII „ „ . . .	52	—
CI „ „ . . .	60	—
BIII Farba dziełowa . . .	76	—
BII „ „ . . .	84	—
BI „ „ . . .	90	—
AIII Farba do ilustracji . .	120	—
AII „ „ „ . .	170	—
AI „ „ „ . .	250	—
	za 1 Ko	
AO Do przednich druków .	4	—
AOO „ „ .	6	—
AOOO „ „ .	8	—
b) dla pras ręcznych.		
CCII Farba dziełowa . . .	—	90
CCI „ „ . . .	1	—
BBIII Farba akcydensowa .	1	20
BBII „ „ .	1	60
BBI „ „ .	2	40
AAIII „ do ilustracji .	3	—
AAII „ „ lepsza .	4	—
AAI „ „ przed. dr. .	6	—
AAO „ „ druku na kredowo-glans papierze .	8	—
Farby do kopiowania. fioletowe, czerw.-nieb.		
czarna . . . . }	6	—
czerwona . . . . }		
niebieska . . . . }		

Pokosty.	zł.	c.
	za 1 Ko	
Do druk., lit. i miedziotyp.		
Słaby	—	70
Średni	—	80
Mocny	—	90
Złoty pokost	1	50
Miedziorytniczy pokost . .	—	80
Wiedeńska masa na walce.	za 100 K	
Nr. 3. Bardzo silna	150	—
„ 2. Silna	150	—
„ 1. Krem do przelewów	150	—
Farby litograficzne. dla pras ręcznych i posp.	za 1 Ko	
Farba do grawury II. . . .	1	50
„ „ „ I. . . .	2	—
„ piórowa II. . .	2	—
„ „ I. . . .	3	—
„ kredowa III. . . .	4	—
„ „ II. . . .	7	—
„ „ I. . . .	10	—
„ do przedruków . . .	6	—
Farba miedziorytnicza II. .	1	20
„ „ I. .	1	50
Farby kolorowe do druku i litografii.		
Lak karminowy . . . Nr. 1	48	—
„ „ . . . „ 2	36	—
„ „ . . . „ 3	24	—
„ geranium . . . „ 0	20	—
„ „ . . . „ 1	16	—
„ „ . . . „ 2	12	—
„ „ . . . „ 3	8	—
„ brylantowy . . . „ 1	4	—

	zł.	c.
	za 1 Ko	
Lak brylantowy . . . Nr. 2	4	—
„ florentyński . . „ 1	4	—
„ „ . . . „ 2	3	—
„ różowy Krapp . „ 1	12	—
„ „ „ . „ 2	10	—
Cynober karminowy prawdz. w dwóch odcieniach . .	4	—
Antikarmin	6	—
Cynober imitacia Nr. 1 zł. 2 Nr. 2 i 3	1	50
Fiolet praw. R.&B Nr. 1 i 2	20	—
„ Anilin „ „ 3 i 4	10	—
„ „ „ „ 5 i 6	6	—
Chromożółta, chem. czysta, w 4 odcien. w paczk.	3	—
w sztukach	2	—
Kadmiumżółta, jas. i ciem.	20	—
Oker w 4 odcieniach . . .	2	—
Jedwabiozielona w 4 odcieniach w paczkach	3	—
w proszku	2	—
Chromoksyd zielony najprz.	8	—
„ oliwkowozielony	8	—
Lak Viridin żółtawy	8	—
„ „ niebieskawy .	8	—
Ultramarin niebieski, jasny i ciemny w paczkach	4	—
w proszku	2	—
Pariserblau, najprzedn. . .	4	—
Miloriblau jasny i ciemny .	4	—
Kobaltblau prawdziwy . .	40	—
Achatbraun	5	—
Sepiabraun	3	—
Terra di Sienna	2	—
Mahagonibraun	2	—
Mineralbraun	2	—
Kremserweiss	1	—

Ceny w austr. walucie od Lwowa franko. Czas 3 miesięcy, lub za gotówką 2% Sto Beczki bezpłatnie, puszki blaszane po własnych kosztach.

Z drukarni **Zygmunta Golloba.**